

Marek Jastrzębski

(Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Białymstoku,
CBN IKRiBL)

O pożytkach, jakie płyną ze znajomości wiedzy filozoficznej dla nie-filozofów

Abstrakt:

O pożytkach, jakie płyną ze znajomości wiedzy filozoficznej dla nie-filozofów. Chociaż filozofia jako nauka nie cieszy się odpowiednim szacunkiem społecznym, to tradycyjne dylematy filozoficzne dotyczące ludzkiej egzystencji w świecie wcale nie zniknęły z przestrzeni społecznego dyskursu. Czy faktycznie nauki przyrodnicze mogą zastąpić filozofię? Czy nie staną się wówczas quasi-filozofią? Jaka jest wartość wiedzy filozoficznej dla niezajmujących się filozofią zawodowo? Odpowiedzi na te pytania szukam w niniejszym artykule.

Abstract:

About the benefits which come from the familiarity with philosophical knowledge for non-philosophers. Although philosophy as a science does not gain proper social respect, the traditional philosophical dilemmas about human existence in the world did not disappear from the public discourse. Is it true that science can replace philosophy? Will not they become a quasi-philosophy? What is the value of philosophical knowledge for people who are not engaged in professional philosophy? I am looking for answers to these questions in this article.

Słowa kluczowe:

FILOZOFIA, EGZYSTENCJA LUDZKA, WARTOŚCI

Key Words:

PHILOSOPHY, HUMAN EXISTENCE, VALUES

Filozofia narodziła się w starożytności jako umiłowanie mądrości. O ile samo „umiłowanie” kojarzy nam się w sposób podobny jak w starożytności, to już kwestia tego, jak rozumieć słowo „mądrość”, nie jest oczywista. Z badań poświęconych kulturze wiemy, że istnieją pewne wzory kulturowe¹. Dotyczy to również tego, co uważamy za mądrość i komu spośród ludzi ją przypisujemy².

¹ Wzory kulturowe jako uniwersalne narzędzie badania kultury wprowadziła Ruth Benedict w 1934 roku. Zob. Ruth Benedict: *Wzory kultury*. Tłum. Jerzy Prokopiuk. Warszawa 2008. Niemniej jednak świadomość istnienia pewnych kulturowych wzorców interpretacyjnych w myśleniu ludzi jest znacznie starsza: żeby to sobie

W starożytności mądrość przysługiwała najpierw tzw. *sophoi* – mędrcom, którzy dawali ludziom rady, według jakiej zasady powinni żyć. Była to mądrość praktyczna, ściśle powiązana z umiejętnością poszukiwania możliwie najlepszego sposobu przeżywania swojej egzystencji. Mądrość ta dotyczyła zarówno życia potocznego jak i sfery duchowo-religijnej. Gdy powstała już filozofia grecka, połączyła ona (w filozoficznej *theoria*) ową mądrość jako sztukę życia z filozoficzną wiedzą o ostatecznych przyczynach wyjaśniających rzeczywistość. Tyle przynajmniej warto przypomnieć o mądrości w sensie klasycznym³. Uważam bowiem, że jest to wiedza bardzo istotna dla rozumienia kondycji człowieka współczesnego, a nawet więcej, w pewnym stopniu umożliwia ona jej przekroczenie.

Co dzisiaj znaczy być „mądrym”? Kto jest spadkobiercą mądrości w sensie klasycznym? Filozofowie? Prawnicy? Finansiści? Biznesmeni? Przywódcy narodów? Przywódcy religijni? Być może każda z tych grup po trosze. Jednak główną linią dziedziczenia po starożytnych mędrkach są dziś naukowcy. Widać to dobrze w kontekście autorytetu społecznego, jakim obdarzani są naukowcy podczas wydarzeń przełomowych w życiu wspólnoty. Zapraszani są wówczas do ważnych programów publicystycznych, aby tłumaczyć „zwykłym ludziom” doniosłość tych wydarzeń, ich mechanizm, przyczyny, konsekwencje. W obliczu poważnego kryzysu społecznego, jakim jest np. współczesny

uświadomić wystarczy przeczytać *Wojnę Peloponeską* Tukidydesa. Zob. tenże: *Wojna Peloponeska*. Tłum. Kazimierz Kumaniecki. Warszawa 2003.

² Mam tutaj na myśli swoisty zestaw „obiegowych powszechników” na temat mądrości. Na wskazaną publiczną opinię na temat mądrości składa się wiele elementów. Chciałbym jednak zwrócić uwagę w tej kwestii na funkcję publicznych opinii powszechnie uznawanych autorytetów, swoistych „mędrców epoki”, wiedzy społeczeństwa na temat ich życia, charakteru, spojrzenia na świat, specyficznej wiedzy związanej z pełnioną funkcją społeczną itd. Warto zaznaczyć, że nie zawsze owym „mędrcom epoki” zostaje ten, kto na to zasługuje, ale często ten, kto – z różnych powodów – jest popularny. We współczesności ową popularność zapewnia głównie obecność w świecie kultury masowej i mediów. Za pomocą współczesnych mediów można niejako kreować owych „mędrców epoki”. Idąc tym tropem, niektórzy badacze odróżniają autorytet prawdziwy od pozorowanego, który jest tylko stworzonym przez media produktem marketingowym. Por. Jacek Ziółkowski: *Socjotechnika autorytetu politycznego*. Warszawa 2007, s. 134-137. Por. także: Jan Jaroszyński: *Autorytety w świecie stereotypów - krytyczna ocena medialnego obrazu osobowości*. "Kultura - Media - Teologia", 2010 (3) nr 3, s. 59-69. Rolę „mędrców epoki” w kształtowaniu publicznej opinii na temat mądrości można rozpatrywać w sensie indywidualnym, ale również poszukiwać pewnej grupy społecznej, której mądrość przynależy z jakiejś przyczyny. Ten ostatni aspekt interesuje nas tutaj najbardziej – zwłaszcza w odniesieniu do współczesności.

³ Zob. szerzej Pierre Hadot: *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*. Tłum. Piotr Domański. Warszawa 1992; tenże: *Czym jest filozofia starożytna?*. Tłum. Piotr Domański. Warszawa 2000.

kryzys gospodarczy, społecznie pożądanym jest tzw. „rząd fachowców”, specjalistów w danej dziedzinie – kojarzonych często właśnie z naukowcami.

Społeczny autorytet naukowców przejawia się jednak nie tylko podczas granicznych doświadczeń społeczności. Gdy poszukujemy wiedzy, umiejętności w jakiejś dziedzinie, to udajemy się właśnie do naukowców. Dotyczy to zwłaszcza kompetencji technicznych, ale naukowcy są dzisiaj również najwyższym autorytetem w sprawach życia praktycznego. Pomogą nam nabyć umiejętności potrzebne do sukcesu w życiu zawodowym, ale również odpowiedzą, co zrobić z wolnym czasem. W sumie nic w tym dziwnego. Dla rozwoju społeczeństw korzystne jest kształcenie specjalistów, zwłaszcza w ważnych strategicznie dziedzinach. Jeżeli zaś naukowiec zajmuje się swoją dziedziną kilkadziesiąt lat, to faktycznie staje się autorytetem w zakresie swojej specjalizacji. Wedle komunikatów rządowych, budujemy społeczeństwo oparte na wiedzy, a zatem potrzebujemy dziś nauki i naukowców-specjalistów w sposób szczególny⁴. Warto jednak pamiętać, że człowiek współczesny pozostaje pod wpływem scjentyistycznego rozumienia nauki. Wedle tego prawdziwie naukową wiedzę o rzeczywistości dostarczają nam wyłącznie nauki przyrodnicze⁵. Skoro tak to nic dziwnego, że mówimy dziś o tym, że istnieje nauka i filozofia, tę drugą traktując w najlepszym razie jako quasi-naukę. Co więcej, w takim paradygmacie również nauki humanistyczne odbierane są jako „gorsze” czy „mniej naukowe” od nauk przyrodniczych⁶. W związku z tym powstał cały nurt unaukowania nauk humanistycznych, po-

⁴ Por. <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/panel-konkurencyjny-system-nauki-i-szkolnictwa-wyszego.html> (dostęp: 9.06.2013).

⁵ Przypomnę: August Comte przeciwstawiał teologię i filozofię naukom przyrodniczym. Te pierwsze traktował jako przeżytki typowe dla niższych stadiów rozwoju ludzkości. Antymetafizyczny manifest Comte’a potraktować można jako początek scjentyistycznej przemiany społeczeństwa. Niewątpliwym sukcesem praktycznym zastosowań nauk przyrodniczych, kojarzonym z postępem technologicznym, traktuje się często jako rozstrzygający argument na rzecz światopoglądowego scjentyzmu. Niektórym ludziom wydaje się, że potwierdzeniem słuszności opierania światopoglądu w całości na naukach przyrodniczych jest sam fakt używania przez mnie komputera do pisania tego tekstu. Hasło „społeczeństwa opartego na wiedzy”, a właściwie jego edukacyjna realizacja, dodatkowo wzmacnia „scjentyistyczną tendencję” w społeczeństwie. Kiedy bowiem mowa o „społeczeństwie opartym na wiedzy”, mamy na myśli głównie wiedzę techniczną, użyteczną nie tyle do poszukiwania zrozumienia świata człowieka, typową dla filozofii oraz nauk humanistycznych, ile do jego opanowania, kontrolowanej przemiany, co z kolei typowe jest dla nauk odwołujących się do modelu nauk przyrodniczych.

⁶ Za Kamińskim traktuję filozofię jako odrębną od nauk humanistycznych, które należy przyporządkować do grona nauk szczegółowych. Zob. Stanisław Kamiński: *Nauka i metoda*. Lublin 1992, s. 274-275.

przez przyjęcie w nich tyle z nauk przyrodniczych, ile się da⁷. Społeczny tryumf światopoglądu scjentyistycznego oznacza, że mędrcom jest dzisiaj naukowiec-scjentyista, który wyzwala ludzi z zabobonu filozoficzno-religijnego.

Konsekwencją społecznego tryumfu scjentyizmu ludzie przyzwyczaili się opisywać świat, a także swą egzystencję językiem i kategoriami nauk przyrodniczych. Uczą się tej umiejętności już na etapie wieku przedszkolnego⁸. W edukacji szkolnej, ale również i w mediach często pojawia się język fizyki, biologii, socjologii, psychologii, politologii czy język prawniczy, ale język filozofii już nie. Język filozoficzny, myślenie w kategoriach przyczynowo-ontologicznych jest przeto obce ogółowi społeczeństwa. Mimo to scjentyistom nie udało się w pełni pokonać filozoficznej tendencji w ludzkim myśleniu. Same nauki zbudowane na podłożu nauk przyrodniczych stają się dzisiaj quasi-filozofią.

Niedawno, w popularnej telewizji śniadaniowej, przyglądałem się dyskusji dwóch psycholożek na temat wychowania. Jedna z nich twierdziła, że wychowanie dzieci przez związki jednopłciowe jest dla nich niekorzystne (nie dobre, złe), ponieważ takie wnioski płyną z badań empirycznych, druga zaś w kontrargumentacji powoływała się na inne badania, z których miało wynikać, że wychowanie dziecka w takiej „rodzinie” z pewnością nie jest dla niego czymś złym. Warto przy tym podkreślić „gorącą atmosferę” dyskusji oraz pryncypialność stanowisk jej uczestniczek. Obydwie panie ewidentnie toczyły spór filozoficzno-aksjologiczny i światopoglądowy, ale nie przywoływały argumentów filozoficznych, aksjologicznych czy religijnych, a zamiast tego prowadziły „wojnę na badania empiryczne”, z których miały płynąć wnioski natury aksjologicznej. Widać, jak w tym przypadku psy-

⁷ Może to być przyjmowanie w naukach humanistycznych metod typowych dla nauk przyrodniczych (np. dominacja metod ilościowych w naukach społecznych), adoptowanie w nich pewnych teorii wziętych z nauk przyrodniczych (np. zastosowanie teorii ewolucji Darwina w naukach społecznych zaowocowało tzw. darwinizmem społecznym i różnymi odmianami ewolucjonizmu kulturowego), albo konstruowanie teorii dotyczących świata duchowego człowieka na podbudowie zdobyczy nauk przyrodniczych (np. neuropsychologiczne teorie traktujące przeżycia religijne jako efekt padaczki płata czołowego mózgu).

⁸ Do takiego wniosku skłania mnie obserwacja ulubionych bajek mojego kilkuletniego syna. Dobrym przykładem jest bajka „Dinopociąg”, w której dinozaury przybliżają dzieciom zagadnienia nauk przyrodniczych, ścisłych oraz paleontologii. Por. http://www.tv.pl/opis/s_122_p_113159_Dinopociag.xhtml (dostęp: 9.06.2013). Są nawet bajki o kwantach i teorii względności. Zob. Markéta Baňková: *Sroka w krajinie entropii*. Tłum. Dorota Dobrew. Warszawa 2012. Znikają natomiast bajki tradycyjne. Widać już na tak wczesnym etapie rozwoju próbuje się przewycięzać mitologiczno-filozoficzny sposób patrzenia na świat.

chologiczne badania empiryczne pozostawały w służbie pewnej „opcji” filozoficzno-aksjologicznej. Widocznie potrzeba filozoficznie uporządkowanej wizji świata jest u ludzi silniejsza niż to się pierwotnie scenetystom wydawało. Powszechnie jest dzisiaj stawianie pytań filozoficznych i próba odpowiedzi na nie poprzez nauki przyrodnicze. Filozofia zesza dzisiaj – parafrazując język Freuda – do naukowej i społecznej podświadomości. Jako nauka straciła swój prestiż, ale zarazem zaczęła się przejawiać w sposób niespecyficzny. Coraz więcej dziś mamy filozofujących fizyków, chemików, kosmologów, biologów, psychologów, socjologów, filologów, politologów itd. Niektórzy z nich filozofują świadomie, inni pewnie nawet nie wiedzą, że przekraczają granice możliwości danej nauki i wkraczają w świat filozofii. Bez wiedzy filozoficznej oraz znajomości specyfiki filozoficznego odniesienia się do rzeczywistości naukowcy mogą uczynić ze swej nauki quasi-filozoficzną bądź nawet quasi-religijną ideologię.

Wzorcowym przykładem jest tutaj działalność Richarda Dawkinsa, który nauki przyrodnicze oraz zbudowaną na ich bazie socjologię traktuje jako narzędzie do walki ze światopoglądem religijnym. W zasadzie większość twórczości Dawkinsa ma cele pozanaukowe. Jego głównym polem działania jest światopoglądowa walka z religią⁹. Przy tym Dawkins uchodzi za wybitnego naukowca i intelektualistę¹⁰. Czasopismo "Prospect" umieściło Dawkinsa na trzecim miejscu na liście najwybitniejszych współczesnych intelektualistów znanych szerokiej publiczności¹¹. Świadczy to o tym, jak sądzę, że Dawkins jest przykładem „mędrca epoki współczesnej”. „Mędrcom współczesności” jest także – równie znany – Stephen Hawking. Uważał on, że dzięki odkryciom przyrodniczym skonstruujemy kiedyś kompletną teorię, dzięki której poznamy myśli samego Boga¹². Szybko zdobywające po-

⁹ Oczywiście nie twierdzę, że Dawkins nie posiada podstawowej wiedzy filozoficznej czy znajomości specyfiki filozoficznego odniesienia się do rzeczywistości. W jego przypadku mamy do czynienia ze świadomym użyciem zdobyczy nauk przyrodniczych w celu promowania pewnych stanowisk filozoficznych (np. neutralizmu, redukcjonizmu, ateizmu). Sądzę jednak, że większość jego czytelników nie ma wiedzy filozoficznej w stopniu wystarczającym do krytycznej analizy założeń filozoficznych, na których Dawkins opiera swe publicystyczne wnioski. Spośród wielu dzieł Dawkinsa jego poglądy, warto zapoznać się z następującym: zob. Richard Dawkins: *Bóg urojony*. Tłum. Piotr Szwejcer. Warszawa 2007.

¹⁰ Zestaw nagród, jakie otrzymał Dawkins od świata nauki i kultury, jest imponujący. Zob. <http://old.richarddawkins.net/articles/643457-richard-dawkins-acclaimed-author-and-member-of-royal-society-shunned-by-country-club-in-michigan-town> (dostęp: 14.06.2013).

¹¹ Dawkinsa wyprzedzili Noam Chomsky oraz Umberto Eco. Por. <http://www.infoplease.com/spot/topintellectuals.html> (dostęp: 10.06.2013)

¹² *Gdy odkryjemy kompletną teorię, z biegiem czasu stanie się ona zrozumiała dla szerokich kręgów społeczeństwa, nie tylko paru naukowców. Wtedy*

pularność tzw. neuronauki obiecują rozwiązanie zagadkowego fenomenu doświadczeń religijnych człowieka¹³ czy nawet wyjaśnienie tajemnic świadomości, samoświadomości, duszy¹⁴.

Taki oto scjentyistyczny wzorzec *phileo-sophia* obowiązuje w naszej epoce. Dla zrozumienia kondycji człowieka współczesnego warto przypomnieć fakt, że sama edukacja filozoficzna jest dzisiaj w odwrocie. W związku z tym coraz mniej osób jest w stanie krytycznie analizować quasi-filozoficzne „mądrości” głoszone przez scjentyistycznie zorientowanych naukowców. Co za tym idzie, dla większości społeczeństwa jest to jedyne „słuszne filozoficznie” ujęcie egzystencji człowieka w świecie i z tego powodu założenia tejże filozofii stają się dziś oczywiste z punktu widzenia przeciętnego człowieka¹⁵. Kondycję

wszyscy, zarówno naukowcy i filozofowie, jak i zwykli, szarzy ludzie, będą mogli wziąć udział w dyskusji nad problemem, dlaczego Wszechświat i my sami istniejemy. Gdy znajdziemy odpowiedź na to pytanie, będzie to ostateczny tryumf ludzkiej inteligencji – poznamy wtedy bowiem myśli Boga. Stephen W. Hawking: *Krótką historią czasu. Od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, tłum. Piotr Amsterdamski. Warszawa 1993, s. 161.

¹³ Dr Michael Persinger zbudował „mistyczny hełm”, który po założeniu na głowę badanego stymuluje pewne obszary mózgu prądem. Mózg, nie mogąc prawidłowo zinterpretować dochodzących do niego bodźców, produkuje specyficzne doświadczenia określane mianem mistycznych bądź religijnych, na przykład wrażenie obecności pewnej niewidzialnej osoby. Idąc tym tropem, efektem „choroby neurologicznej” określa się takie „mistyczne fenomeny” naszej kultury, jak nawrócenie św. Pawła z Damaszku, ekstazy mistyczne św. Teresy z Awilla czy tajemniczego *daimoniona* Sokratesa. Wszystkie one miały być spowodowane nie przez siły nadprzyrodzone, ale przez pewną szczególną postać padaczki. Zob. szerzej John Hick: *The New Frontier of Religion and Science: Religious Experience, Neuroscience and the Transcendent*, Houndmills, Basingstoke, Hampshire, New York: Palgrave Macmillan, 2006, s. 55-123.

¹⁴ Zob. szerzej: Francis Crick: *Zdumiewająca hipoteza czyli Nauka w poszukiwaniu duszy*. Tłum. Barbara Chacińska-Abrahamowicz, Michał Abrahamowicz. Warszawa 1997; Christof Koch: *Neurobiologia na tropie świadomości*. Tłum. Grzegorz Hess. Warszawa 2008.

¹⁵ W ten sposób ukazuje się nam bardzo ciekawe zjawisko. Jako nauczyciel akademicki oraz obserwator blogosfery zauważyłem, że chociaż filozofia jako nauka nie cieszy się szacunkiem społecznym, to tradycyjne dylematy filozoficzne dotyczące człowieczej egzystencji w świecie wcale nie zniknęły z przestrzeni społecznego dyskursu. Skąd przybywamy do życia na ziemi? Jaki jest sens ludzkiego istnienia? Czy śmierć cielesna jest ostateczną zagładą dla człowieka? Czym różnimy się od innych gatunków istot żywych? Czy istnieje dusza? Czym jest świadomość? Czy człowiek ma wolną wolę? Co jest istotą człowieczeństwa? Gdzie szukać zasad, według których powinniśmy żyć? Wszystko to są pytania typowo filozoficzne (moim zdaniem również typowo ludzkie). Skoro jednak autorytet tej nauki legł w gruzach, to „dzieci epoki scjentyzmu” szukają odpowiedzi tam, gdzie mogą – odwołując się do nabytej przez nich wiedzy przyrodniczej (dotyczy to zwłaszcza osób o rozwiniętych potrzebach intelektualnego rozumienia świata). Przykładowo: osobowego Boga chrześcijan traktuje się jako tego, który wywołał Wielki Wybuch, który zapoczątkował dzieje wszechświa-

człowieka współczesnego, jego samorozumienie, postrzeganie swojej egzystencji w świecie, wyznacza zatem paradygmat powszechnego dzisiaj filozoficznego stanowiska scjentyzmu, wraz z jego charakterystycznymi założeniami (ontologiczny naturalizm, redukcjonizm, fenomenalizm, często również fizykalizm i materializm).

Znajomość podstawowej choćby wiedzy filozoficznej uświadamia, że scjentyzm, z jego charakterystycznymi założeniami, nie jest jedynym możliwym paradygmatem myślenia o swojej egzystencji w świecie. Obok niego są inne możliwości poszukiwania prawdy o tym, kim jest człowiek. Scjentyzm nie jest też wcale światopoglądem oczywistym w kontekście współczesnych zdobyczy nauk przyrodniczych. Obecna użyteczność założeń epistemologicznego naturalizmu, redukcjonizmu czy fenomenalizmu dla rozwoju nauk przyrodniczych nie implikuje z konieczności ontologicznej oraz światopoglądowej słuszności tych założeń¹⁶. Wnioski natury ontologicznej należą do porządku wykraczającego poza możliwości poznawcze nauk przyrodniczych oraz nauk bazujących na modelu nauk przyrodniczych, z racji charakterystycznego dla nich przedmiotu badań, metody oraz celu¹⁷. Świadomość tego faktu umożliwia świadome przyjęcie scjentyzmu i jego założeń jako poglądu słusznego filozoficznie bądź jego odrzucenie jako błędnego stanowiska filozoficznego (przy jednoczesnej akceptacji użyteczności epistemologicznego naturalizmu i redukcjonizmu jako pewnej strategii badawczej na terenie nauk przyrodniczych). Z tego wynika praktyczny pożytek znajomości wiedzy filozoficznej dzisiaj – również dla tych, którzy nie specjalizują się w filozofii.

ta. Zasady gwarantującej wolną wolę szuka się natomiast w mechanice kwantowej (np. w ramach kwantowej teorii świadomości). Uważam, że problemy fizyki kwantowej nie są właściwą platformą do dowodzenia istnienia Boga czy wolnej woli. Oczywiście nie odmawiam wierzącym naukowcom prawa do inspirowania się swą religią czy osobistą wizją człowieka. Warto jednak mieć świadomość odrębności metodologicznej filozofii, teologii oraz nauk przyrodniczych. Bez tej świadomości można popaść w tendencję do „łatania dziur” niewiedzy nauk przyrodniczych tezami przyjętymi z życia osobisto-religijnego. Co stanie się jednak, gdy w naukach przyrodniczych dokonana się postępek i „bóg-zapchaj-dziura” nie będzie już konieczny? Tonący brzytwy się chwyta. Tak samo oceniam również np. próby obrony wolnej woli człowieka odwołujące się do zasady nieoznaczoności Heisenberga. Dyskusji na ten temat w sieci jest mnóstwo.

Zob. <http://katolik.us/viewtopic.php?t=2229&postdays=0&postorder=asc&start=0> (dostęp: 18.06.2013). Niestety często u dyskutantów widać brak wiedzy filozoficznej.

¹⁶ Zob. szerzej: Grzegorz Bugajak: *Problem naturalizmu w dialogu nauki i religii*, http://www.uski.sk/frm_2009/publikacie/zborniky/zbornik-2009-1-06.html (dostęp: 13.06.2013)

¹⁷ Zob. Edmund Morawiec: *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej*. Warszawa 1998, s. 46-50.

Mówiąc krótko: w celu przekroczenia ograniczeń kondycji człowieka współczesnego, trzeba przekroczyć paradygmat współcześnie dominującego sposobu obrazowania ludzkiej egzystencji w świecie, a do tego trzeba wiedzy filozoficznej – również dla nie-filozofów. Inaczej mówiąc: teza o końcu filozofii, którą w różnych środowiskach można dziś usłyszeć, wydaje się przedwczesna i mocno przesadzona.